NA STRAŻY ZDROWIA



ROK I Polskie Towarzystwo Higjeniczne NR. 10

POLSKIE TOWARZYSTWO HIGJENICZNE

NA STRAŻY ZDROWIA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR DR. M. KACPRZAK

Prenumerata roczna zł. 2.40, z przesyłką zł. 3

Redakcja: Chocimska 24. Tel. 8-83-90. **Administracja:** Karowa 31. Tel. 663-46.

Rok I WARSZAWA — Październik 1935 Nr. 10

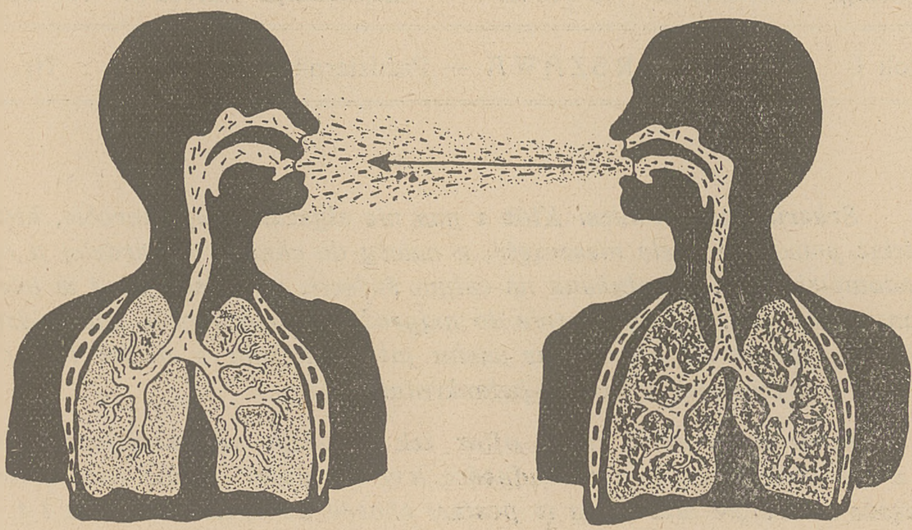
Szkarlatyna - płonica! Któż z nas nie słyszał o tej chorobie, która wciąż powoduje wiele nieszczęść, a należy do chorób najbardziej u nas zadomowionych. Spotykana na całym świecie, w Polsce jak i w wielu innych krajach, należy obecnie do najgroźniejszych chorób wieku dziecięcego; zdarza się również w wieku młodzieńczym a nawet i u dorosłych, wyrywając i tam niejednokrotnie ofiary.

Szkarlatyna unosi wiele ofiar tak z rodzin najbiedniejszych jak i z zamożniejszych warstw ludności, a co nie mniej groźne—pozostawia często na długie lata ślady w postaci chorób ucha, nerek, serca i t. d. Krótka choroba czyni człowieka nieraz niedołężnym czy kaleką na całe życie.

Szkarlatynie można w wielu okolicznościach zapobiec, do jej powstania często nie dopuścić, nie jest to bowiem choroba, którą każdy musi przebyć. Wiemy dokładnie, jak choroba się szerzy, jakiemi drogami się przenosi, umiemy też jej zapobiegać Uświadomienie ogółu i wola każdego obywatela zastosowania się do pewnych przepisów w życiu zmniejszyłyby ofiary ze szkarlatyny kilkakrotnie. Nie wystarcza jednakże, żeby człowiek sam się wystrzegał choroby, trzeba jeszcze, żeby wystrzegał się zakażenia innych. Trzeba bronić nietylko siebie lecz i tych, z którymi się choćby przypadkowo stykamy. Niezbędne środki ostrożności powinni zachowywać przedewszystkiem chorzy, którzy chorobę przenoszą łagodnie „na nogach", następnie ozdrowieńcy t. j. ci, którzy chorobę już przebyli, wreszcie wszyscy, którzy chorych pielęgnują, lub się z niemi w jakikolwiek sposób stykają.

Szkarlatyna jest chorobą naogół uleczalną, wymaga jednak nietylko opieki fachowej, lecz nadewszystko bardzo umiejętnej i troskliwej pielęgnacji. W naszych warunkach wiejskich taką pielęgniarką, od której zależą losy chorego dziecka, jest najczęściej matka. Ale miłość matczyna tu nie wystarcza, niezbędne są też pewne umiejętności, które każdy może zdobyć.

Obecny numer naszego pisma omawia te wszystkie sprawy i daje nam wskazówki, jak mamy sobie radzić w przypadku szkarlatyny w domu.



Szkarlatyna przenosi się przez wydzieliny z gardła i nosa.

Nauczmy się mówić, kaszlać, kichać,

żeby nie pryskać śliną na innych

M. KACPRZAK.

SZKARLATYNA — PŁONICA.

Na szkarlatynę chorują najczęściej dzieci w wieku lat 3—7, choć mogą chorować i osoby starsze. Zwykle choruje się tylko raz, powtórne zakażenie zdarza się, ale jest rzadkie. Zarazek płonicy nie jest dokładnie znany, ale według wszelkich danych jest on bardzo podobny, (mówimy pokrewny) do zarazka, który wywołuje różę, zakażenie połogowe i różne ropienia. Zarazek znajduje się w gardle i przenosi się przez ślinę. Dawniej obawiano się zakażenia przez łuszczącą się skórę, ale według ostatnich badań tą drogą zakażenie nie następuje. Na przedmiotach zakażonych zarazek może trwać kilka—kilkanaście dni, w wyjątkowych okolicznościach dłużej.

Okres wylęgania, to jest czas od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów choroby, trwa trzy do pięciu dni.

Choroba występuje zwykle nagle. Zjawia się wysoka gorączka, niekiedy do 40^0 i wyżej, chory jest rozpalony, skarży się na ból głowy, czasem wymiotuje. Od samego początku całe gardło jest zaczerwienione, migdałki są powiększone, istnieje trudność przy przełykaniu, gardło boli.

Zwykle na drugi dzień zjawia się wysypka, która stopniowo pokrywa całe ciało. Po trzech—czterech dniach, niekiedy dopiero przy końcu tygodnia wysypka znika i zaczyna się łuszczyć skóra. Łuszczenie niekiedy trwa parę tygodni.

Przebieg płonicy nie zawsze jest jednakowy. Bywają przypadki bardzo ciężkie, które pomimo najlepszego leczenia i najstaranniejszej pielęgnacji kończą się śmiercią już na trzeci — czwarty dzień choroby. Bywają znowu przypadki tak łagodne, że dziecko wcale się nie kładzie do łóżka. Skarży się trochę na ból głowy, matka powiada, że jest rozpalone i jakby trochę czerwone. Wysypka, zwykle dość wyraźna, może być i bardzo lekka, z trudem widoczna; czasem dopiero w drugim tygodniu albo i później, kiedy dziecko zaczyna się łuszczyć, przychodzi rodzicom do głowy, którzy już słyszeli o tem, że dziecko przebyło szkarlatynę, o czem nikt nie wiedział. Zdarzają się też wypadki, że dziecko nie przestaje zupełnie chodzić do szkoły, dopiero nauczyciel po łuszczeniu poznaje, że dziecko chorowało i że przez cały ten czas zakażało inne dzieci.

Szkarlatyna w drugim—w trzecim tygodniu daje niekiedy ciężkie powikłania, to jest do choroby głównej przyłączają się i inne wtórne, które pociągają za sobą bardzo poważne następstwa.

Do najczęstszych powikłań w płonicy należą: a) zapalenie nerek, b) zapalenie ucha środkowego, c) zapalenie stawów i inne rzadsze jak choroby serca, obrzęk, a nawet ropienie gruczołów.

Zapalenie nerek zdarza się dość często. W moczu wtedy znajdujemy białko, twarz jest obrzęknięta. Żeby nie dopuścić do zapalenia nerek trzeba przestrzegać djetę przepisaną przez lekarza i nie należy zbyt wcześnie pozwalać dzieciom wstawać z łóżka. Nawet jeżeli płonica jest bardzo łagodna, dziecko powinno leżeć w łóżku przynajmniej 3 tygodnie. Zapalenie ucha środkowego należy również do częstych powikłań. Kiedy ropy zbierze się dużo, często pęka bębenek i odtąd ropa zaczyna ciec z ucha. Trzeba pamiętać, że ropa ta jest zakaźna i może wywołać nietylko inne ropnie, ale również prawdziwą szkarlatynę. Niekiedy skutkiem tego zapalenia może powstać przytępienie słuchu, a nawet głuchota.

Leczenie szkarlatyny jest dość trudne, bo nie mamy takiego środka, któryby naprawdę leczył tę chorobę. Mamy jednak wiele środków, które w chorobie pomagają. Naturalnie leczyć może tylko lekarz. Czasem bez lekarza dajemy choremu dziecku jakieś lekarstwo, bo innemu pomogło. Naturalnie jest to błędne, a czasem może być bardzo szkodliwe. Na tę samą chorobę każdy inaczej choruje, każdego chorego trzeba inaczej leczyć.

W pielęgnowaniu chorego istnieją wyraźne wskazówki, czego należy unikać. A więc przedewszystkiem trzeba chorego trzymać w łóżku, dopóki lekarz nie pozwoli mu chodzić, w każdym razie ze trzy tygodnie. Żeby nie dopuścić do zapalenia nerek, trzeba chorego trzymać na djecie i choćby się czuł zupełnie zdrów, dawać mu tylko lekkie pokarmy jak: mleko, kleiki, zupy z kaszką, rozcierane kartofle, jarzyny, kompoty z owoców. Unikamy naogół mięsa.

Po chorobie dziecko powinno być przynajmniej dwukrotnie starannie wymyte, powinno włożyć na siebie czystą, wygotowaną bielizną i czyste ubranie zupełnie nie noszone w czasie choroby. Całe mieszkanie po skończonej chorobie powinno być odnowione (wydezynfekowane), o czem mówimy w innem miejscu.

M. BABICKA-ZACHERTOWA.

PIELĘGNOWANIE CHOREGO NA SZKARLATYNĘ W DOMU.

Kiedy chory na szkarlatynę pozostaje w domu, trzeba urządzić odpowiednio mieszkanie.

Przedewszystkiem powinny być wysłane z domu wszystkie dzieci, przed wysłaniem należy je wykąpać, umyć im włosy i przebrać. Pokój przeznaczony dla chorego powinien być o ile możności słoneczny i dość obszerny. Należy z niego usunąć wszystkie niepotrzebne sprzęty, szczególnie te, których domownicy będą potrzebowali. W pokoju powinno zostać łóżko chorego, łóżko osoby pielęgnującej, stolik albo i dwa, parę krzesełek lub stołków, bielizna i ubranie chorego i osoby pielęgnującej, jak również i naczynia do jedzenia dla nich. Trzeba także pamiętać o stołku z miednicą, o dzbanku na wodę czystą i wiaderku na brudną, nie należy też zapominać o nocniku lub basenie dla chorego. Łóżko chorego powinno być tak postawione, aby był do niego łatwy dostęp, żeby nie stało za blisko pieca, ani w przeciągu i żeby światło z okna nie raziło chorego.

Jeżeli mieszkanie składa się z jednej izby, a chory mimo to pozostanie w domu, trzeba oddzielić dla niego część izby z oknem od reszty mieszkania zasłoną z prześcieradeł lub innego materjału do prania.

Chory na szkarlatynę powinien być trzymany w cieple. Musi koniecznie leżeć w łóżku, ciepło przykryty lecz nie za bardzo, żeby się nie pocił. Najlepiej jest ubrać go w ciepły wełniany kaftanik, bo wtedy przy odkrywaniu kołdry czy pierzyny nie zaziębi się. Nie wolno mu pod żadnym pozorem wychodzić z łóżka na podłogę; nocnik czy basen trzeba podawać do łóżka.

Chory powinien codziennie rano mieć umyte twarz, szyję i ręce najlepiej letnią wodą i mydłem, wymyte zęby i uczesane włosy i poprawione łóżko. Po zrobieniu tego wszystkiego należy mu dać śniadanie, potem dobrze okryć i przewietrzyć pokój. Wieczorem zanim chory pójdzie spać powinien umyć zęby i ręce, trzeba mu wymieść z łóżka okruszyny, wyrównać prześcieradło, strzepnąć poduszkę, dobrze go okryć i na noc wywietrzyć pokój. Pokój można wietrzyć i częściej; im powietrze jest w pokoju czystsze, tem dla chorego lepiej. Dwa razy dziennie — rano po przebudzeniu i koło piątej po południu — trzeba choremu zmierzyć temperaturę. Termometr dobrze strząśnięty zakłada się pod pachę, a młodszym dzieciom w pachwinkę i trzyma przez 5 minut; temperaturę trzeba zapisać na kartce dla doktora.

Chory powinien przynajmniej 2 razy dziennie płukać gardło i usta płynem dezynfekującym ciepłym. Może być do tego użyta woda z solą i jodyną — łyżeczka soli i 4 krople jedyny na szklankę wody — lub woda z kwasem bornym, też łyżeczka na szklankę wody. Gdy dziecko nie umie płukać gardła, należy mu dawać do picia co godzinę trochę herbaty z cytryną lub lemoniady. Dobrze jest też po wypłukaniu ust posmarować je gliceryną z boraksem; bierze się do tego 1 część boraksu na 5 części gliceryny. Gdy chory ma dużą gorączkę, dobrze jest posmarować mu wargi waseliną borną lub jakimkolwiek tłuszczem niesolonym. Chroni to wargi od pękania.

Należy pamiętać, żeby chory miał codziennie, a przynajmniej co drugi dzień, stolec. Można mu dawać w tym celu zsiadłe mleko, kompot ze śliwek, szklankę wody naczczo, dużo jarzyn, a gdy to nie pomaga lewatywę lub ziółka senesowe, które można tak przygotować: zalać około 10 strączków senesowych zimną wodą na noc, rano wodę zlać i dać choremu wypić.

Ważne jest żywienie chorego. Chory na szkarlatynę powinien dostawać jedzenie niesolone, inaczej może się ciężko rozchorować na nerki, które zwykle przy szkarlatynie są zajęte. Przez pierwszy tydzień chory powinien dostawać tylko płyny a więc: herbatę z cytryną lub mlekiem, mleko słodkie i zsiadłe, lekką kawę, barszcz buraczany, żurek, klej na jarzynach lub na mleku, sok z kompotu, kartoflankę. Po tygodniu, gdy nie ma silnej gorączki, można mu dawać jarzyny jak — kartofle, buraki, marchewkę, kalafiory, banię, pomidory, kompoty i dojrzałe owoce, wszystkie kasze na mleku i z masłem, lub słoniną, kluski bez jajka i pieczywo, twarożek. Nie wolno mu dawać rosołu, mięsa, jaj i solić jedzenia. Po czterech tygodniach choroby, gdy nerki są zdrowe, chory może zacząć jadać mięso — najpierw siekane, można też zacząć solić jedzenie lecz bardzo mało i lepiej już po ugotowaniu, bo wtedy soli mniej się użyje.

Dopóki chory dostaje same płyny, można mu je dawać częściej, co 2 lub 3 godziny; później jak zaczyna jeść już więcej, może dostawać jeść co 3 lub 4 godziny, czyli 4 razy na dzień. Potrawy powinny być podane ciepłe i tylko tyle, ile chory będzie mógł zjeść, bo to co zostanie na talerzu, będzie musiało być wyrzucone.

W 2-m lub 3-m tygodniu choroby mogą obrzęknąć gruczoły na szyi. Kładzie się na nie kompresy gorące pod ceratką.

Kompres robi się z wody gorącej, lub z płynu Burowa—łyżeczkę na szklankę wody gorącej. Przed położeniem kompresu należy posmarować cienko skórę na szyi waseliną borną lub jakimś innym tłuszczem niesolonym. Czysty płatek lub watę umoczyć w gorącej wodzie,

dobrze wyżąć, przyłożyć na gruczoł, przykryć większym kawałkiem ceratki albo papieru woskowanego, żeby przegi płatka nie wystawały, pokryć flanelą albo watą i szczelnie przybandażować.

Żeby się kompres nie usuwał z gruczołów, dobrze jest przy bandażowaniu przeprowadzić ze dwa razy bandaż koło uszu przez głowę. Kompres zmienia się 2 — 3 razy dziennie. Jeżeli gruczoły są bardzo spuchnięte można kłaść zamiast kompresów z wody kompresy z siemienia lnianego.

W drugim tygodniu choroby mogą chorego boleć stawy. Należy je ciepło owinąć i powiedzieć o tem lekarzowi. Jak lekarz zaleci kłaść na nie kompresy, robi się je tak, jak kompresy na szyję.

Po 2-ch tygodniach choroby może wystąpić zapalenie nerek, wtedy trzeba chorego trzymać bardzo ciepło; można go owinąć w pasie flanelką lub szalem wełnianym, nie wolno mu dawać nic solonego, uważać ile moczu oddaje, jakiego jest koloru i zawezwać lekarza.

Czasem znów zaczyna wyciekać z ucha materja. Ucho, z którego materja wycieka, trzeba dwa razy dziennie oczyszczać watą. Kładzie się wtedy chorego na zdrowe ucho, chore z wierzchu ociera watką, wlewa do niego 10 kropel wody utlenionej i pozostawia ją w uchu przez 10 minut. Po upływie tego czasu chory odwraca głowę na drugą stronę, żeby płyn z ucha wyciekł na podstawioną watę lub szmatkę czystą. Jak wszystko już z ucha wyjdzie, osusza się ucho i zatyka watą.

Tak samo jak pielęgnowanie chorego ważne jest nieroznoszenie choroby. U chorego na szkarlatynę są zaraźliwe: ślina, wydzieliny z gardła, nosa, uszu i ropiejących gruczołów. Trzeba więc zwracać uwagę przedewszystkiem na przedmioty, które mogą być poślinione. Trzeba odkazić przed wylaniem do ustępu wodę od płukania gardła i ust, mycia chorego i kąpieli, wodę po umyciu rąk po dotknięciu się chorego lub przedmiotów zanieczyszczonych, mocz, kał i wymiociny chorego. Trzeba odkażać bieliznę chorego, ścierki do wycierania podłogi i kurzu, naczynia do jedzenia i to wszystko czego się chory dotykał, lub co dotykało rzeczy zakażonych. Osoba, która się chorym zajmuje, może też mieć zanieczyszczoną skórę, włosy i ubranie zarazkami szkarlatyny i choć sama zdrowa, może je przenosić innym. Dlatego osoba pielęgnująca powinna jak najmniej stykać się z innymi, powinna być ubrana w suknię do prania, powinna ją często zmieniać i po robieniu czegokolwiek koło chorego dobrze myć ręce wodą i mydłem. Osoba pielęgnująca przed wyjściem z pokoju powinna przebrać się w czystą suknię i dobrze umyć ręce. Skoro jednak jest to zupełnie niemożliwe, powinna chociaż nałożyć czysty fartuch z rękawami, nie zapominając i tym razem umyć ręce.

Do dezynfekowania (odkażania) można używać mleka wapiennego, ługu lub krezolu mydlanego.

Mleko wapienne otrzymuje się przez zmieszanie jednej części wapna gaszonego z trzema częściami wody, jeszcze lepiej jest wziąć 2 kilogramy wapna niegaszonego na wiadro wody. Mlekiem wapiennem dezynfekuje się to wszystko, co się wylewa potem do ustępu. Do wydezynfekowania kału, moczu, wymiocin i wody po płukaniu gardła i ust bierze się mleka wapiennego tyle, ile jest tego płynu, który trzeba wydezynfekować, miesza się dobrze razem i po 2 godzinach wylewa do ustępu. Wodę po myciu i kąpieli dezynfekuje się przez dodanie do niej szklanki mleka wapiennego na wiadro wody; wylać ją można do ustępu po upływie pół godziny.

Ług otrzymuje się przez zalanie popiołu drzewnego gorącą wodą: na 1 część popiołu bierze się 2 części wody. Ługiem gorącym można myć podłogę, meble drewniane, basen (nocnik), odkażać nim kał i mocz tak jak mlekiem wapiennem. Miednice do mycia, nocnik, basen i inne naczynia można też myć gorącą wodą z sodą, której się bierze 10 deka na litr wody.

Bardzo dobry jest też mydlany roztwór krezolu; przygotowuje się go następującym sposobem: bierze się $^1/_2$ kilo szarego mydła i 30 deka krezolu, miesza się i jak się rozpuści, dolewa się do wiadra ciepłej wody. Tym roztworem można dezynfekować wszystko.

Bieliznę chorego i osoby pielęgnującej, bandaże i ścierki wkłada się na 24 godz. do roztworu krezolu lub do roztworu sody — $^1/_4$ kilo na wiadro wody — a potem pierze się i gotuje.

Nauczmy się mówić, kaszlać, kichać, żeby nie pryskać śliną na innych

M. K.

PRZECIW SZKARLATYNIE MOŻNA SZCZEPIĆ.

Wiemy wszyscy, że od ospy można się uchronić, szczepiąc dziecko w pierwszych miesiącach po przyjściu na świat, a następnie w siódmym roku życia przed posłaniem do szkoły.

Wiemy, że można zabezpieczyć dziecko przed błonicą (dyfterytem); trzeba tylko zaszczepić je bardzo wcześnie — w pierwszych latach życia, naturalnie dopóki jest zdrowe. Wiemy także, że szczepi się i przeciwko durowi brzusznemu, czerwonce (krwawej biegunce), cholerze. Starsi ludzie pamiętają dobrze te szczepienia jeszcze z czasów wojny. I obecnie w czasie pokoju, szczególnie jeżeli dur brzuszny panuje gdzieś w bliskości, szczepimy przeciwko tej groźnej chorobie.

Otóż można szczepić i przeciw szkarlatynie. Naturalnie szczepimy tylko te dzieci, które jeszcze choroby nie przenosiły. Najlepiej jest szczepić na wiosnę, kiedy najmniej widujemy szkarlatyny. Szczepienie niczem nie grozi. Zdarza się wprawdzie, że dzieci po szczepieniu niedomagają, mają gorączkę, skarżą się na ból głowy, mogą nawet mieć zaczerwienienie skóry podobne do wysypki, ale to wszystko szybko przemija.

Dziecko zaszczepione niedomagające trzeba położyć do łóżka, dać mu lżejsze nieco jedzenie; na zaczerwienioną i obrzęknięte miejsce, gdzie się szczepiło, położyć okład z ceratką z płynu Burowa, którego się bierze jedną łyżkę stołową na szklankę wody. Szczepi się zwykle trzykrotnie co 5-7 dni, czasami dwukrotnie. Tylko lekarz, który szczepi, może zadecydować ile razy trzeba szczepić — dwa czy trzy. W każdym razie szczepienie jednokrotne nie wystarcza. Ci co poraz drugi nie niosą dziecka do szczepienia, lepiej by wcale nie dawali szczepić.

Po szczepieniu dziecko dopiero po kilku tygodniach staje się niewrażliwe na chorobę, to jest nabiera odporności. Dzieci szczepione zwykle nie chorują wcale, a jeśli chorują, to lżej niż nieszczepione.

DR. E. P.

ODDAĆ DZIECKO DO SZPITALA.

— Proszę pani to jest szkarlatyna, choroba bardzo zaraźliwa. Trzeba dziecko koniecznie oddać do szpitala.

— Do szpitala?! O Matko Boska! To go już nigdy nie zobaczę! Panie doktorze, niech się pan nademną zlituje! Przecież to najdroższe moje dziecko...

I zaczynają się lamenty, prośby i błagania matki: żeby koniecznie zostawić dziecko chore na szkarlatynę w domu; a później żeby nie robić dezynfekcji.

Lekarz jednak jest nieustępliwy.

— Nie — powiada — to jest niemożliwe.

Czyżby miał tak twarde serce, że nie wzruszają go łzy matki chorego dziecka?

Nie o serce tu chodzi, ale o rozsądek. Zabranie do szpitala dziecka chorego na szkarlatynę leży przedewszystkiem w interesie samego dziecka. Szpital istnieje dlatego, ponieważ daje warunki dobrego leczenia, a więc możliwie szybkiego wyzdrowienia. Szkarlatyna jest zbyt poważną chorobą, ażeby ją można leczyć w domu. Kto chce zatrzymać dziecko chore na szkarlatynę w domu, naraża je, mimo najlepszych chęci, na duże niebezpieczeństwo, gdyż nigdy opieka osób niefachowych nie da mu tego, co daje szpital. Uprzedzenie do szpitali, tak u nas rozpowszechnione, jest przesądem. Pewno, że w bardzo dawnych czasach, kiedy szpitale służyły za przytułki, nie było tam dobrze. Należy to jednak już do przeszłości.

W dzisiejszych czasach szpital jest najbardziej odpowiedniem miejscem dla leczenia ciężkich chorób.

Ale w szkarlatynie umieszczenie dziecka w szpitalu ma jeszcze inne znaczenie. Jest ono konieczne ze względu na otoczenie. Szkarlatyna jest chorobą zaraźliwą. Udziela się niezmiernie łatwo innym dzieciom. Wiemy np. jak to bywa w szkole: zachoruje jedno dziecko, potem drugie, trzecie i dziesiąte. Jedno zaraża się od drugiego. Musimy walczyć z tym przenoszeniem się choroby, nie dopuszczać do jej rozrastania się w epidemję, w prawdziwą klęskę. A przecież, jak wspomnieliśmy, jest ona chorobą ciężką, która niezawsze kończy się pomyślnie. Nie jedno dziecko umiera, nie jedno pozostaje kaleką na całe życie.

Czy wolno nam przez fałszywą troskę o chore dziecko, narażać inne dzieci, własne i cudze, na niebezpieczeństwo przeniesienia tej groźnej choroby? Wielka to odpowiedzialność wobec własnego sumienia i innych matek, które też przecież swoje dzieci kochają.

Jak zatem zapobiegać przenoszeniu się szkarlatyny? Co należy robić jeśli dziecko nasze zachorowało?

Pierwszym naszym obowiązkiem jest oddzielić, odseparować chore dziecko. Dopóki nie zostanie przeniesione do szpitala, powinno leżeć, o ile to możliwe, w oddzielnym pokoju, albo też należy zasłonić



łóżko parawanem, choćby naprędce sporządzonym z prześcieradeł. To oddzielenie (izolacja) jest szczególnie potrzebne w tych domach, gdzie są inne dzieci. Może się jeszcze nie zaraziły, warto więc im oszczędzić tej ciężkiej choroby. Chore dziecko kaszle, kicha, głośno mówi, a przez to z ust wyrzuca tysiące drobnych kropelek śliny, niewidocznych dla oka. Znajdują się w nich zarazki szkarlatyny. Z temi drobnemi kropelkami sliny mogą się one łatwo dostać do ust dziecka zdrowego i zakazić je.

Dzieckiem chorem opiekować się powinna jedna tylko osoba, najlepiej matka.

Innym domownikom wstęp do pokoju dziecka chorego powinien być wzbroniony. Ci bowiem, którzy jeszcze sami nie przechodzili szkarlatyny, mogą się zakazić, inni, sami nie chorując, mogą przenosić zakażenie. Np. siostra lub brat chorego mogą przenieść szkarlatynę na swych kolegów szkolnych; albo ojciec dziecka na dzieci

swego znajomego. Dlatego też rodzina chorego dziecka, dopóki ono jest w domu, nie powinna nikogo odwiedzać, ani przyjmować u siebie w domu. Dzieci zdrowe powinny przerwać naukę szkolną na 2 tygodnie, w tym czasie bowiem wyjaśni się, czy same nie zachorują.

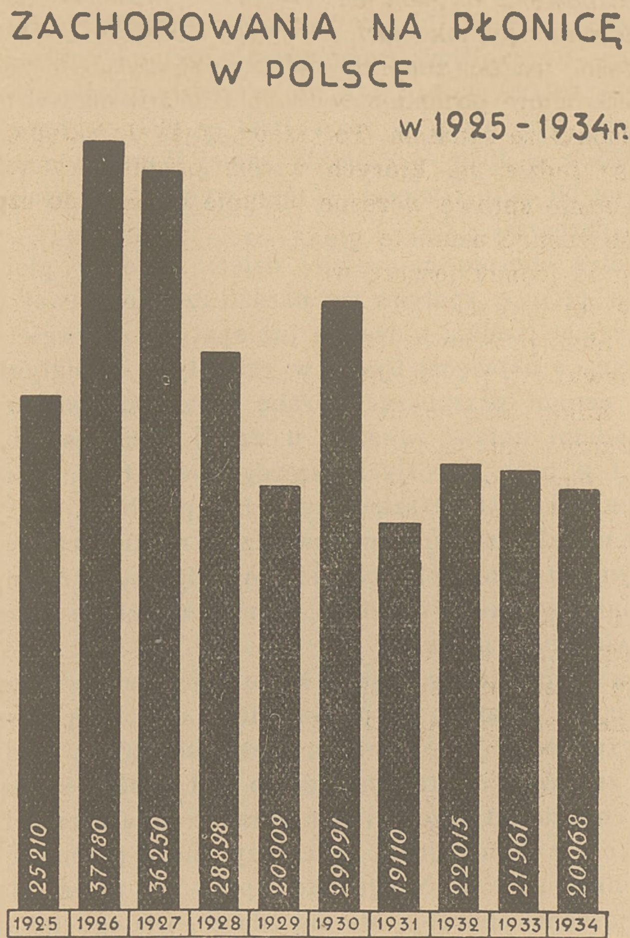
Doświadczenie jednak uczy, że mimo najdalej posuniętych środków ostrożności trudno zupełnie ustrzec się przenoszenia zakażenia, dopóki dziecko chore pozostaje w domu. Niemożliwą jest rzeczą zerwać wszelkie stosunki ze światem. To trzeba pójść do sklepu, to do pracy, a wszędzie są ludzie, na których można przenieść zakażenie. Radykalnie rozwiązuje sprawę wczesne oddanie dziecka do szpitala. Tylko w ten sposób zostaje usunięte główne źródło zakażenia.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Chory został usunięty, ale pozostały w domu przedmioty, z któremi się stykał i które zakaził. Należy do nich przedewszystkiem bielizna chorego, łóżko, książki szkolne, zabawki i t. p. Na nich znajdują się zarazki, które mogą zakażać przez kilka, kilkanaście dni, albo i dłużej. Należy je stamtąd usunąć, zniszczyć zapomocą dezynfekcji (odkażania). Przytem trzeba pamiętać, że temperatura, woda, szare mydło, to najlepsze środki dezynfekcji: wyprać, wyszorować, wygotować, wybielić.

Wraz z przeniesieniem chorego do szpitala, wszyscy domownicy powinni się też dobrze oczyścić, wykąpać, zmienić bieliznę, a jeżeli możliwe to i odzież.

Wyczerpawszy w ten sposób wszystkie środki, które służą do zapobiegania szerzeniu się szkarlatyny, możemy sobie powiedzieć: obowiązek nasz spełniliśmy, nikt też wskutek naszego niedbalstwa nie zachoruje.

Nauczmy się mówić, kaszlać, kichać, żeby nie parskać śliną na innych



Płonicy mamy bardzo dużo, dużo mają też i nasi sąsiedzi, którzy umiejętnie i energicznie zwalczają choroby zakaźne, jak np. Niemcy. Niewielka to wprawdzie jest pociecha dla nas, wskazuje jednak, że widocznie jest to choroba, której niełatwo się pozbyć, skoro żaden z krajów nie zdołał jej wykorzenić u siebie, bo naprawdę panuje szkarlatyna wszędzie: i we Francji i w Anglji i w Szwajcarji i w Ameryce.

Nie możemy też na pociechę powiedzieć sobie, że płonica u nas się zmniejsza, trzeba raczej przyznać, że w ostatnich latach nic się nie zmienia pod tym względem. Wprawdzie mamy w jednym roku trochę więcej zachorowań, w innym trochę mniej, ale takie drobne zmiany z roku na rok, jak mówimy wahania, są nieuniknione i nie należy ich traktować jako różnice, mające większe znaczenie. Na załączonym rysunku widać, ile mieliśmy zachorowań z roku na rok za ostatnie lata. Zgonów mamy też niemało. I tak np. w zeszłym roku zmarło w Polsce na szkarlatynę 508 osób, w roku 1933 — 607, w roku 1932 — 729, w 1931 — 693, a w 1920 — 2256. W samej Warszawie umiera rocznie na szkarlatynę 50 osób i więcej. Z tego wynika, jak wiele ofiar szkarlatyna unosi corocznie.

Na płonicę chorują najczęściej dzieci małe. W pierwszych miesiącach życia płonicę spotyka się bardzo rzadko, nawet w pierwszym roku choroba jest rzadka, w drugim już spotyka się częściej, w trzecim jeszcze częściej, a najwięcej bywa w czwartym — piątym — szóstym. Małe dzieci naogół przenoszą chorobę gorzej niż starsze, trzeba też wszelkiemi siłami unikać zakażeń u dzieci najmłodszych. Zdarza się szkarlatyna i u osób dorosłych, szczególnie u tych, które pielęgnują chorych, a w dzieciństwie szkarlatyny nie przebyły.

Chorują na szkarlatynę jednakowo dzieci rodziców zamożnych i biednych. Pod tym względem choroba różnicy nie czyni. Niema też wyraźnej różnicy między wsią i miastem — na szkarlatynę jednakowo zapadają dzieci wiejskie i miejskie.

Wzmaga się płonica w naszym kraju najczęściej w końcu lata, jeszcze w sierpniu, na początku zaś jesieni, kiedy dzieci idą do szkoły, zaczyna szybko wzrastać. Z tego powodu często słyszymy, że dzieci przynoszą chorobę ze szkoły. Naturalnie, że to jest możliwe. Dziecko lekko chore może chodzić do szkoły i tam zarażać inne dzieci. Dziecko, chodzące do szkoły z domu, gdzie są chorzy, może przenieść chorobę na rękach, na ubraniu i t. p. Nie jest to wprawdzie najczęściej spotykany sposób przenoszenia choroby, ale się zdarza. Dlatego też trzeba pamiętać, że dziecko po przybyciu choroby nie może iść do szkoły, kiedy nie ma gorączki i dobrze się czuje, lecz dopiero kiedy, lekarz powie, że ono już nie może zakazić innych. Zwykle dopiero po 6 tygodniach puszczamy dziecko do szkoły.

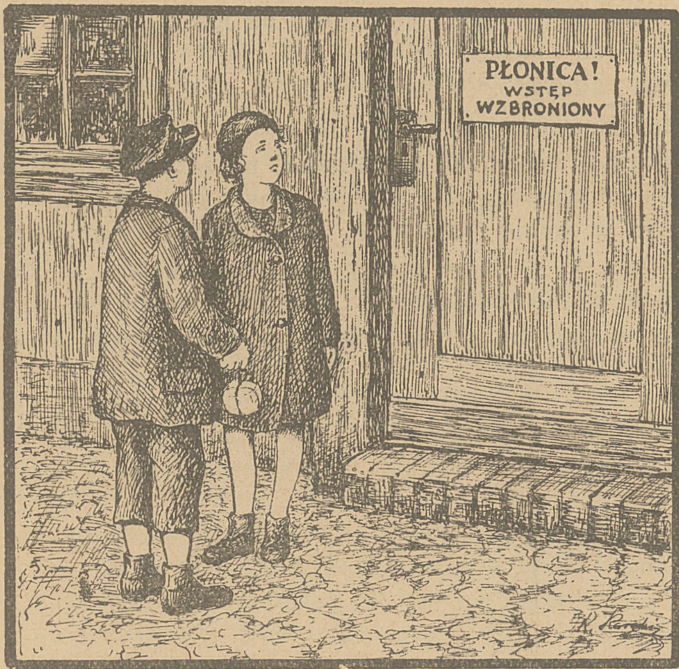
Nie można też posyłać do szkoły dziecka zdrowego, dopóki inne chore znajdują się w domu. Co więcej, dopóki jedno dziecko leży, inne nie mogą bawić się z dziećmi obcemi ani w mieszkaniu ani na powietrzu, bo zakażenie zawsze może się przenieść tą drogą. W razie, jeżeli w domu jedno dziecko jest chore, a inne jeszcze choroby nie przenio-

sły, a nawet przeniosły ale chodzą do szkoły, można je umieścić u kogoś w rodzinie. Trzeba przytem mieć się na baczności, żeby choroby nie roznieść, a wiec nie posyła się dzieci do innej rodziny, jeżeli się nie ma pewności, że nasze dziecko nie jest zakażone, podkreślam, nie chore lecz zakażone.

W razie szkarlatyny w domu nie należy także utrzymywać żadnych stosunków z sąsiadami, nie chodzić na zebrania, nikogo nie odwiedzać i nie przyjmować u siebie, choćby nawet nikt nie wiedział, że mamy chorego w domu. Odwrotnie, obowiązkiem naszym jest wszystkich uprzedzić, że w domu mamy chorobę zakaźną. Z domu, gdzie jest chory, nie wolno sprzedawać żadnych produktów spożywczych, a szczególnie mleka, bo w mleku bakterje mogą trwać najdłużej.

Zarazek szkarlatyny znajduje się u człowieka w gardle i w nosie. Choroba jest najbardziej zakaźna na początku

DLA DZIECI.



Jadzia i Władek czekali dziś niecierpliwie końca lekcji. Chcieli pójść do Jurka dowiedzieć się, dlaczego już od kilku dni niema go w szkole. Wprawdzie z Jurkiem sprzeczali się często, ale jakoś było im z nim najweselej.

Poszli, aż tu widzą zdaleka, że na drzwiach domu, w którym mieszka Jurek, nalepiona jest czerwona kartka. Na kartce napis: „Płonica — wstęp wzbroniony".

Władek chce jednak koniecznie zapukać, ale Jadzia go wstrzymuje.

— Zaczekaj — mówi — jak ja miałam szkarlatynę, to też nikomu nie wolno było do mnie wchodzić, bo mógłby się zarazić. Przy mnie była tylko mamusia, a Stefcię i Manię zabrała do siebie ciocia.

— E — upiera się Włodek — ale ty miałaś szkarlatynę, a tu napisano „płonica".

— Płonica i szkarlatyna to ta sama choroba, tylko różnie się nazywają. Chodź już, ja już jestem po chorobie, to jej drugi raz nie dostanę, ale z tobą mogłaby być bieda, wracajmy.

I Jadzia zawraca; niema rady, za nią idzie i Władek.

Druk. Koop. Prac. Druk. Warszawa, Zielna 47 Telefon 619 57.

SZKARLATYNA.

Zarazek szkarlatyny albo inaczej płonicy, znajduje się u człowieka w śluzie nosowym i gardzielowym. Zarazek noszą ludzie chorzy, ozdrowieńcy to jest, ci którzy chorobę już przebyli w ciągu paru czy kilku tygodni po chorobie, wreszcie zupełnie zdrowi „nosiciele".

Zarazek przedostaje się od zakażonego (chorego, ozdrowieńca, nosiciela) do zdrowego wraz ze śliną różnemi drogami. Do najczęstszych dróg należą;

a) zakażenie przez kropelki śliny wyskakujące z ust przy kaszlu, kichaniu, głośnej rozmowie;
b) przedmioty świeżo zanieczyszczone śliną, a więc łyżki, widelce, kubki, szklanki, ołówki, zabawki, papier przy ślinieniu, chustki do nosa i t. d., a w niektórych okolicznościach i mleko.
c) bezpośrednie zetknięcie się np. przez pocałunek, dotykanie rękami ust, wspólne spanie na tej samej poduszce i inne.

Możliwe jest także przeniesienie zarazka szkarlatyny na rękach i na ubraniu.

Człowiek który się zetknął z zarazkiem może zachorować, ale nie musi. Człowiek ulega zarazkowi tylko wówczas, jeżeli:

a) zarazków jest dużo,
b) zarazki te są zjadliwe (złośliwe).
c) on sam jest na zarazki płonicy bardzo wrażliwy.

Jednokrotne przebycie choroby uodparnia człowieka, to jest zabezpiecza go przed nowem zachorowaniem prawie zawsze na całe życie. Powtórne zachorowania na płonicę należą do rzadkich wyjątków.

Chorzy na płonicę przebywają chorobę niekiedy bardzo łagodnie, przenoszą ją na nogach. Tacy chorzy łagodnie tworzą wielkie niebezpieczeństwo dla otoczenia, bo nie wiedząc o swojej chorobie, nie unikają nikogo, chodzą swobodnie wśród osób zdrowych, nikt się też ich nie wystrzega. W ten sposób płonicę często niepostrzeżenie przenosi się z miejsca na miejsce.

Chory na szkarlatynę powinien być zupełnie oddzielony od zdrowych na okres sześciu tygodni, nawet jeżeli choroba jest bardzo łagodna.